

O podręczniku „Młoda Polska” z r. 1991 nie tylko polemicznie

Tomasz Lewandowski

Teksty Drugie 1992, 4, s. 83-90



nieudolne streszczenia jego wypowiedzi, rozpowszechnianie niesprawdzonych wiadomości — wszystko to należało do niejednokrotnie stosowanych praktyk.⁷

Ponieważ J. Liberek równie ostro karci „Tygodnik Solidarność”, „Gazetę Wyborczą”, „Wprost” i „Nie” mogłoby to sugerować, że dawni „oni” rozsiedli się po różnych stronach nowych podziałów politycznych i dalej manipulują. A może to tylko alergja zmusza do czujności w dawnym stylu. Przestraszono nas bowiem, że być może to nie my mówimy językiem ani — jak chcą niektórzy poststrukturaliści — nie język nami mówi, lecz że zawsze groźni „oni” nami mówią.

Tadeusz Zgółka

O podręczniku „Młoda Polska” z r. 1991 nie tylko polemicznie

Nareszcie jest! Czytając młodopolski tom nowej wersji warszawskiego podręcznika *Literatura polska*¹, jego część trzecią, trudno oprzeć się takiej właśnie konstatacji. Dlatego przede wszystkim, że ów okres literacki pozbawiony był od dawna kompendium odpowiadającego choć w części współczesnym wymogom, podczas gdy pozostałe segmenty dziejów piśmiennictwa i literatury pięknej zostały precyzyjnie zrekonstruowane w obszernych monografiach i syntezach akademickich, sporządzonych przez wybitnych specjalistów. To brakujące ogniwo w zestawieniu z seriami podręcznikowymi, jakie w ostatnich dwóch dziesięcioleciach zostały opublikowane pod redakcją Kazimierza Wyki i Jerzego Ziomka, kojarzyło się obserwatorowi naszego gospodarstwa historycznoliterackiego — można by rzec — z „pustką” i „otchłanią”, stałymi składnikami świata młodopolskiej wyobraźni... Albo inaczej. Jak przed stuleciem przedstawiciele warszawskiego „inteligentnego proletariatu” z nadzieją i obawami czekali na modernizm², sposobiąc się do adaptacji nowoczesnych propozycji kształtowania kultury, utajonych w sieci jeszcze niezupełnie jasnych, niekiedy zaledwie intuicyjnie odczytywanych „izmów” zachodnioeuropejskich, tak w latach ostatnich znawcy i miłośnicy Młodej Polski czekali niecierpliwie, acz niepomiernie dłużej, na

⁷ J. Liberek *Prognoza pogody*, „Czas kultury”, wrzesień–październik 1991, s. 31–32.

¹ J. Kulczycka–Saloni, I. Maciejewska, A. Z. Makowiecki, R. Taborski *Młoda Polska*, Warszawa 1991, w serii *Literatura polska*.

² Zob. R. Zimand *„Dekadentyzm” warszawski*, Warszawa 1964.

nową próbę historycznoliterackiego opisu wieloimiennego okresu sprzed wieku. A niecierpliwie — z dwóch przynajmniej powodów istotnych. Pierwszy to ten, że *Neoromantyzm polski* Juliana Krzyżanowskiego, ostatni wizerunek tamtej epoki, powstał w r. 1942 i „stosunkowo nieznacznie dopełniony” ukazał się — podobnie jak *Modernizm polski* K. Wyki — dopiero dwadzieścia lat później, po okresie przewlekłej kwarantanny, podczas której literaturę Młodej Polski spychano na margines, przydając jej enigmatyczne, to znów agresywne i pogardliwe, „właściwe” czasoprzeznaczenie uznanej za ideologicznie skażoną, nazwy w rodzaju: „literatura na przełomie XIX i XX wieku”, „literatura epoki imperializmu” itp. Trafnie przewidywał autor tej kilkakrotnie wznowianej syntezy: „na nowe (...) ujęcie syntetyczne, czy choćby encyklopedyczne długo czekać wypadnie”³.

Czymże bowiem w ostatnim półwieczu dysponował czytelnik, złąkniony względnie przejrzystego ujęcia dziejów sztuki słowa w czasach Berenta i Wyspiańskiego? Czym — poza *Neoromantyzmem polskim*, którego autor, przywiązany do odrzuconej przed wieloma laty koncepcji dualistycznej przemienności epok, wywodzącej się z teorii Heiricha Wölfina⁴, przedstawił literaturę lat 1980–1918 głównie jako wielki powrót do tradycji romantyzmu polskiego, a zarazem korzystał pełną garścią z uprawnień krytyka literackiego, demonstrując przy tym subiektywizm bez granic i arbitralność sądów nie wolnych od emocji? Zdany był na opracowania syntetyczne o starych metrykach, pochodzące z lat 1902–1934, na cenne w swoim czasie przewodniki sumiennego dziejopisa Wilhelma Feldmana, wciąż niedocenionego pioniera pokoleniowego ujmowania historii literatury Antoniego Potockiego i przytłaczającego informacjami encyklopedysty Kazimierza Czachowskiego.⁵ Dziś stały się one wyłącznie obiektami badawczych refleksji i systematyzacji, cennymi dla przyszłego kontynuatora dzieła Stefana Sawickiego *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce* (1969), bądź obserwatora procesu dezaktualizacji tekstów literaturoznawczych.⁶

Z premedytacją upraszczam stan rzeczy, aby wskazać niecierpliwości powód drugi. Oczekiwanej i potrzebnej książki nie było w okresie, gdy badania nad literaturą Młodej Polski, energicznie podjęte około r. 1956,

³ J. Krzyżanowski *Neoromantyzm polski 1890–1918*. Wrocław 1963, s. 5.

⁴ J. Krzyżanowski *Od średniowiecza do baroku*, Warszawa 1938, por. J. Ziomek *Metodologiczne problemy syntezy historyczno-literackiej*, w jego tomie: *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1980, s. 280–281.

⁵ Dla bibliograficznego porządku odnotować należy K. Wyki *Zarys współczesnej literatury polskiej (1884–1925)*, Kraków 1951, skrypt maszynopisowy dostępny przed laty jedynie w nielicznych egzemplarzach.

⁶ J. Paszek *O starzeniu się tekstów literaturoznawczych*, „Teksty Drugie” 1990 z. 5/6.

systematycznie prowadzone na wszystkich jej obszarach głównych, a także peryferiach, osiągnęły dwukrotnie u schyłku lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych fazę kulminacyjną, zaś nieznacznie osłabły w dziesięcioleciu minionym.⁷ Przyniosły niezmiernie obfity plon monografii, studiów i rozpraw, w tym cztery ogromne tomy *Literatury okresu Młodej Polski*, piątej serii fundamentalnego *Obrazu literatury polskiej XIX i XX wieku*. Te stanowiły makietę przygotowywanego niegdyś podręcznika, ale zastąpić go w żadnej mierze nie mogły. Niektórzy pisarze, wśród nich Waław Berent, Stanisław Brzozowski, Bolesław Leśmian i Leopold Staff cieszyli się szczególnie zainteresowaniem badaczy kilku pokoleń. Wydatnie też poprawił się stan edytorstwa utworów młodopolskich między innymi dzięki serii książek zapomnianych i Bibliotece Poezji Młodej Polski, choć lista wciąż nieobecnych tekstów literackich wprawia nadal w zakłopotanie. Dokonaniom niniejszym towarzyszył generalny wzrost zainteresowania Młodą Polską, obserwowany nie tylko w literaturze pięknej, lecz i w obyczajaju, modzie, estetyce życia codziennego, w eseistyce itp. Zwierzał się przed laty K. Wyka: „nie dziwiłbym się książce noszącej na przykład tytuł *Zmartwychwstanie Młodej Polski, czyli modernizm od nowa*”⁸. Uwagi powyższej zlekceważyć nie powinien autor dziejów literatury polskiej po r. 1945, bo przecież jej wielce zawikłane losy świadczą niezbicie, iż dokonania pokoleń młodopolskich były ważnym kontekstem dla ich starszych synów i późnych wnuków, współtworzących krajobraz współczesności literackiej. Jak ważnym — to kwestia osobnych roztrząsań, otwierających pole dla nowych, pasjonujących i wielowątkowych przygód poznawczych.⁹

Układ podręcznika charakteryzuje znamienna równowaga pomiędzy czterema podstawowymi segmentami narracji. Prezentuje się w nich najpierw — zgodnie z ujęciami kanonicznymi — terminologię, periodyzację, uwarunkowania historyczne, inspiracje filozoficzne i literackie oraz geografę życia kulturalnego (rozdz. I–IV, s. 63), następnie proces rozwojowy ze wskazaniem faz zasadniczych (rozdz. V–VII, s. 57), potem gatunki literackie, opisywane łącznie z kierunkami artystycznymi (rozdz.

⁷ K. Wyka *Modernizm polski*, wyd. 2 zmien. i poszerz., Kraków 1968, s. 15–25, 255–288; A. Hutnikiewicz *Badania nad literaturą Młodej Polski*, w: J. Pelc, M. Klimowicz, M. Janion, J. Kulczycka–Saloni, A. Hutnikiewicz, J. Błoński, H. Markiewicz *Rozwój wiedzy o literaturze polskiej*, oprac. i wstępem opatrzył J. Maciejewski, Warszawa 1986.

⁸ K. Wyka *Modernizm polski*, op. cit., s. 15.

⁹ Zainicjowała je S. Skwarczyńska w studium „*Chocholi taniec*” *Wypiańskiego jako obraz–symbol w języku późniejszej sztuki polskiej*, w jej tomie: *Wokół teatru i literatury. (Studia i szkice)*, Warszawa 1970. Ostatnio ważność owych nawiązań zaakcentowana została w rozprawie E. Wiegandt *Austria felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988.

VIII–XII, s. 66) i wreszcie pisarzy (rozdz. XIII, s. 80). W tej części kompendium panuje zasada arytmetycznego niemal porządku, odmienna od przyjętej w poprzednich tomach, w których miejsce uprzywilejowane przypadało gatunkom bądź pisarzom. Tym samym odpowiedź na pytanie, co jest podstawowym elementem rekonstrukcji historycznoliterackiej okresu: dzieło, autor, gatunek, czy autonomiczny proces rozwoju literatury jako sztuki słowa, została uchylona na poziomie zasadniczych założeń, widocznych w zewnętrznym podziale wielorakiej i zróżnicowanej materii erudycyjno-informacyjnej. Wewnętrzne relacje między wskazanymi segmentami, choć zbyt rzadko sygnalizowane i mało wyraziste, zdają się jednak świadczyć, że Autorom *Młodej Polski* najbliższy był taki porządek chronologiczny, który by odpowiadał rytmowi przeobrażeń literackich i artystycznych. Ale rozdz. XIII *Sylwetki* podważa niniejszą hipotezę, bowiem pisarzy omawia się tu w porządku... alfabetycznym! Odrywa to ten końcowy segment od całości wywodów pozbawionych podsumowania, czyniąc zeń dziwny kryptoaneks. Osłabia ją również wyraźna dysproporcja, jaką zauważyć można w opisach poszczególnych faz rozwojowych. W rozdziałach poświęconych temu zagadnieniu (V–VII) akcent położony został zdecydowanie na lata 1904–18, natomiast faza wstępna i szczytowa znalazły się w ich głębokim cieniu, zredukowane właściwie do rozważań o programach, manifestach i dyskusjach literackich. Wskazanej asymetrii oraz wynikających z niej istotnych uproszczeń aksjologicznych nie niwelują choćby w części rozważania o poezji, powieści i dramacie, te przede wszystkim ich sekwencje, w których mowa jest o początkach formacji modernistycznej. Zabrakło w nich między innymi miejsca dla poezji przełomu antypozytywistycznego oraz jej związków z kanonem lirycznym uformowanym przez Konopnicką i Asnyka¹⁰, mimo że Autorzy tak dobitnie podkreślają wzajemne zależności międzypokoleniowe. Nazbyt też skrótowo i tendencyjnie przywoływane zostały utwory o „bezdogmatowcach i melancholikach”, potraktowane jedynie jako przykłady nowej tematyki podjętej przez pozytywistów. A przecież były one wraz z pokrewną im serią prób prozatorskich Ignacego Dąbrowskiego, Aleksandra Mańkowskiego, Leo Belmonta, Marii Komornickiej i Marii Rodziewiczówny świadectwem liryzacji prozy, poddanej ciśnieniu form podawczych listu, diariusza, pamiętnika i monologu filozoficznego.¹¹ W sprzeczności z dyrektywą odtwarzania dynamiki rozwoju literackiego,

¹⁰ Zob. M. Podraza–Kwiatkowska *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski. Teoria i praktyka*, Kraków 1975, s. 127–133.

¹¹ Por. H. Markiewicz *Bezdogmatowcy i melancholicy*, w jego tomie: *W kręgu Żeromskiego. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1977, zob. też K. Kłosińska *Powieści o „wieku nerwowym”*, Katowice 1989.

przesądającą o celach finalnych podręcznikowej narracji, pozostaje również ograniczenie w „centrum prozy” do dzieł Żeromskiego, Reymonta i przypisanych do nich satelitów: Andrzeja Struga, Gustawa Daniłowskiego i Władysława Orkana (rozdz. IX, 4). Dlaczego poza nim umiejscowiono powieści Berenta, wyznaczające kierunki ewolucji prozy polskiej XX wieku, dlaczego wskazywana przez badaczy¹² rola Przybyszewskiego w procesie przełamania schematów konstrukcyjnych nie została należycie wyeksponowana, trudno zrozumieć. Prezentystyczna perspektywa, tu i ówdzie stosowana i kontrolowana, tym bardziej nie usprawiedliwia wyłączenia Berenta z owego centrum. Może ostatecznie tłumaczyć ocenę Przybyszewskiego — powieściopisarza, jaką od lat dwudziestych narzucało czytelnicze zapomnienie. Historyk literatury, wierny zasadzie powściągliwości aksjologicznej, winien zachować wobec niego dystans i docenić rzeczywiste oddziaływanie Przybyszewskiego na literaturę u nas, w Europie, a szczególnie w Rosji.

Nie sposób nie zgodzić się z wnioskiem Henryka Markiewicza, sformułowanym w *Dylematach historyka literatury*:

skądkolwiek patrzymy, synteza historycznoliteracka jawi się nam jako konstrukcja ułomna — nie dająca się w pełni zrealizować ze względu na luki materiałowe, zdeformowana, jeśli nie subiektywizmem, to w każdym razie prezentyzmem, tylko hipotetyczna w wyjaśnianiu, zmagająca się z trudnościami odpornej przez swą linearność materii językowej, skazana nieuchronnie na niejednorodność i niekonsekwencję, kompromisy i wybiegi.¹³

Rzecz w tym, by ograniczać niejednorodność całościowego ujęcia okresu, eliminować niekonsekwencje. A także — wskazywać związki pomiędzy różnymi zespołami zjawisk, krystalizujących przeobrażenia wewnątrzliterackie, jeśli konteksty genetyczne określonej fazy rozwojowej nieodparcie unaoczniają sensowność i prawomocność takich zabiegów i narzucają rozwiązania elastyczne w miejsce twardych podziałów genologicznych. Te ostatnie Autorzy *Młodej Polski* respektują, jak się wydaje, nazbyt rygorystycznie. Wynika to naturalnie z podstawowych założeń, zastosowanych w całej serii *Literatury polskiej*. Czy jednak konsekwencja wobec owych generalistów nie zamazuje miejscami krajobrazu literackiego lat 1880–1918, którego wieloprądkowość coraz to podmywa tamy rodzajów i gatunków? Czy odzwierciedla właściwie dynamikę przemian literackich i estetycznych? Nie kwestionuję zasadniczych

¹² M. in.: J. Zieliński *Pierwsze zdanie „Homo sapiens”*, „Teksty” 1977 z. 4, *Słowianie w świecie antynorm Stanisława Przybyszewskiego*, Wrocław 1981, *Stanisław Przybyszewski. W 50-lecie zgonu pisarza*, studia pod red. H. Filipkowskiej, Wrocław 1982, K. Kralkowska-Gątkowska *Świat postaci w powieściach Stanisława Przybyszewskiego*, w: *Młoda Polska. Legendy i światopoglądy*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 610, Katowice 1983.

¹³ H. Markiewicz *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 273–274.

rozwiązań kompozycyjnych podręcznika. Ułomności wpisane są w każdy. Ale zrównanie w prawach wszelkich przejawów aktywności literackiej, tak charakterystyczne dla formacji pokoleniowych Młodej Polski, uwidacznia się właśnie w utajonym systemie powiązań między nimi. Nie został on w układzie wewnętrznym uchwycony w dostatecznej skali. Oto jeden z przykładów. Krytyka literacka omówiona jest w odrębnym rozdziale. I słusznie. Ale równocześnie — odpowiada Brzozowski w recenzji *Próchna* — jej „akcję właściwą trzeba wyrzucić w międzyrozdziały” tak, aby — nie kwestionując samostnej pozycji, uzyskanej przez młodopolski dyskurs krytycznoliteracki i eseistyczny — uzmysłowić czytelnikowi rzeczywiste funkcje, jakie spełniły wypowiedzi najwybitniejszych stróżów tradycji oraz ideologów rozwoju literackiego w momencie rewizji podstaw wyjściowych okresu, w okolicach r. 1905. Wielka batalia o nowy kształt kultury współczesnej, o styl jej zakorzenienia w tradycji narodowej, o nowe formy łączności z literaturą Zachodu, którą toczyli Brzozowski, Irzykowski, Boy-Żeleński i inni, łączyła się i z odrodzeniem klasycznym, i z rozpoznaniem już przed laty zwrotem ku satyrze, grotesce, teorii komizmu, z nurtem zainicjowanym jakże dobitnie przez *Historię maniaków* Romana Jaworskiego — z „jednym z najdonioślejszych momentów w rozwoju literatury polskiej XX wieku”.¹⁴ A skoro tak, to umiejscowienie prozy satyryczno-groteskowej w szufladce katalogowej *Zjawisk osobnych* (rozdz. IX, 5), w pobliżu powieści „egzotycznych” Wacława Sieroszewskiego i prozy tatrzańskiej, świadczy o niedocenieniu współzależności i zbieżności zjawisk, animujących przemiany literacko-artystyczne. Rozmija się nadto z respektowanym w zasadzie przez Autorów wymogiem aktualizacji wiedzy.¹⁵ Uwaga ta odnosi się również do

¹⁴ M. Głowiński *Sztuczne awantury*, przedmowa do: R. Jaworski *Historie maniaków*, Kraków 1978, s. 22. Z ważniejszych prac o grotesce: W. Juszczyk *Wojtkiewicz i Nowa Sztuka*, Warszawa 1965, R. Nycz *Gest śmiechu. Z przemian świadomości literackiej początku wieku (do pierwszej wojny światowej)*, „Pamiętnik Literacki” 1977 z. 4, K. Kłosiński *Groteska w świadomości literackiej schyłku Młodej Polski*, „Ruch Literacki” 1985 nr 3, W. Bolecki *Od potworów do znaków pustych. Z dziejów groteski: Młoda Polska i Dwudziestolecie międzywojenne*, „Pamiętnik Literacki” 1989 z. 1.

¹⁵ Nie wyeliminowano wszakże różnego rodzaju uproszczeń klasyfikacyjnych i błędów. Trudno np. zgodzić się z określeniem *Chłopów* jako „zapisu beletrystycznego” (s. 73), czy też z uznaniem Żeromskiego za reprezentanta klasycznej prozy przełomu XIX i XX wieku, „zdolnej do pogodzenia realistycznej obserwacji społecznej, funkcji poznawczej i obowiązku służby narodowej z postulatem ukazania metafizycznej kondycji człowieka” (s. 162). Takim założeniom odpowiada w równym co najmniej stopniu *Lalka* Prusa. „Był też Leśmian autorem w i e l u dramatów...” [podkr. T. L.] (s. 239)?! Tom XIV *Nowego Korbuta* rejestruje trzy, w tym jeden w języku rosyjskim. Na liście autorów nowości filozoficznych serii „Wiedza i Życie”, wydawanej przez Alfreda Altenberga zamiast

prezentacji związków literatury i sztuki, szczególnie zaś malarstwa i rzeźby symbolistycznej, odwołujących się „niesłychanie często (...) do motywów i obrazów ulubionych przez literaturę” (s. 205). Często bywało odwrotnie. Sztuka słowa korzystała w równej mierze z doświadczeń malarstwa — nie tylko symbolistycznego.

Pewne luki, skróty interpretacyjne, nieuchronne kompromisy, narzucane przez bogactwo faktów i zjawisk różnoimiennych, a także wskazane już dysproporcje w opisie poszczególnych faz rozwojowych okresu wynikają zapewne z ograniczeń arkuszowych, ale również z uwikłania historyka literatury w sytuację zawsze kłopotliwych wyborów, dodatkowo zamąconą tu przez niejasno określonego odbiorcę. Jest nim bowiem z jednej strony student polonistyki, z drugiej — taki odbiorca, którego szukać należy, jak informuje nota załączona do *Bibliografii*, pod „szerokim adresem wydawniczym” (s. 294). I ta podwójność adresata — określonego i nieokreślonego — sprawia, że pewne części *Młodej Polski* rozmijają się z czytelnikiem, studiującym systematycznie dzieje literatury, inne — z czytelnikiem, nastawionym na typ narracji popularyzującej wiedzę. Studentowi polonistyki trudno zalecać lekturę „Sylwetek”, zdecydowanie zbyt skrótowych, skoro dysponuje on niepomiernie bogatszymi, a niekiedy wręcz znakomitymi portretami pisarzy, zawartymi w *Obrazie literatury polskiej XIX i XX wieku*. Ten rozdział można było zastąpić próbą rekonstrukcji biografii wspólnej pokolenia ze wskazaniem generalnych uwarunkowań, kształtujących się na przełomie wieków ról pisarskich. Albo też — zrezygnować z jednostkowej prezentacji indywidualności twórczych, jeśli wielości przedmiotów opisu wielokrotnie z różnych perspektyw analizowanych sprostać już nie sposób. Rozstrzygnięcie to formułuję z oporem i wbrew przekonaniu, że dziejom literatury rytm nadają przede wszystkim dzieła i ich twórcy. Innego nie znajduję, podejmując dyskusję na temat tego podręcznika, a nie na temat propozycji modelowych. Już i w nim między Berentem a Żeromskim nie pojawił się ani Władysław Orkan, ani Lucjan Rydel. Nie wymieniam innych, równie istotnych nazwisk...

Odejście od odrębnego opisu pisarzy pozwoliło by dokładniej przedstawić przebieg poszczególnych faz procesu rozwojowego i sporządzić przegląd gatunków literackich w redakcji odpowiednio poszerzonej. Zyskałby na tym rozdział o dramacie, przedstawionym w podręczniku fragmentarycznie i bez uwzględnienia repertuaru ludowego i popularnego, po który sięgały ówczesne sceny w dniu swoim powszednim.

współtwórcy pragmatyzmu Williama Jamesa pojawił się poeta francuski Francis Jammes (s. 56). Błędnie podano rok wydania *Dobrodzieja złodziei* K. Irzykowskiego i H. Mohorta: 1896 zamiast 1907 (s. 226) i *Dziejęw jednego pocisku* A. Struga: 1908 zamiast 1910 (s. 87)...

A zatem takie rozstrzygnięcie nadaje całościowemu ujęciu w miarę jednolity, kompozycyjno-rzeczowy porządek. Narracji wyznacza trakt główny. Nie upodrzędnia znaczenia pisarzy, bo to oni decydują o kształcie przeobrażeń literackich, estetycznych, ideowych okresu, wyznaczając zarazem skalę wartości, stanowiących zrąb światopoglądowych orientacji pokolenia. Takie rozstrzygnięcie stwarza też możliwość dopełnienia podręcznika o część poświęconą młodopolskim dokonaniom translatorskim, niezwykle ważnym dla przełomu XIX i XX wieku, kiedy to „poeci poetów przekładali”. Pozwala wreszcie określić znaczenie literatury Młodej Polski z perspektywy epok minionych, modernizmu europejskiego i naszej współczesności.¹⁶ Sądzę, że korzystne dla czytelnika byłoby przejrzyste zestawienie cennych skądinąd uogólnień i wniosków, rozproszonych w różnych rozdziałach.

Autorom zawdzięczamy podręcznik potrzebny i z dawna oczekiwany. Wypełnia on dotkliwą lukę w historiografii literackiej. Aktualizuje, choć w nierównym stopniu, stan badań. Ukazuje literaturę Młodej Polski jako kondominium reprezentatywnych dla tego okresu prądów literackich i szkicuje nieobecną w dotychczasowych syntezach mapę ośrodków życia literackiego. Jednakże otwierające rozdz. IV pytanie, gdzie „najwcześniej nowe zjawiska artystyczne zaczęły występować” (s. 44), jest postawione niefortunnie. Odwołuje się do przedawnionego sporu o prymat między Krakowem a Warszawą, w którym o Lwowie nie mówiło się niemal wcale, sporu będącego w istocie przetargiem na fakty, nazwiska i zjawiska.¹⁷ Nie można go zakończyć bez zmiany punktu widzenia. Bez rozpoznania roli, jaką poszczególne ośrodki życia kulturalnego spełniały w momencie kształtowania się nowego pokolenia, jego wejścia w fazę szczytową i wówczas, gdy nadchodziła długa młodopolska jesień. Dopiero z tak wyznaczonego stanowiska obserwacyjnego można poprawnie odczytać rzeczywiste znaczenie Warszawy, Lwowa i Krakowa w kreowaniu wielowymiarowej przestrzeni kulturalnej okresu. Podręcznik wypełnia ją rzetelną faktografią i zarazem — nie tylko w tej części — zaprasza do dyskusji. Więc dyskutujmy. I w kręgu „izmów” młodopolskich, i w galerii twórców wybitnych, ich pomniejszych i pomniejszych okazji do sporów równie wiele jak przed stu laty.

Tomasz Lewandowski

¹⁶ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska *Somnambulicy. Dekadenci. Herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków 1985, s. 8–28.

¹⁷ Zob. K. Wyka *Kraków stolicą Młodej Polski*, w: *Kraków i Małopolska przez dzieje*, Kraków 1970, R. Taborski *Życie literackie młodopolskiej Warszawy*, Warszawa 1974, T. Weiss *Czy Kraków był stolicą Młodej Polski?*, w: *Kraków na przełomie XIX i XX wieku*, Kraków 1983.